

ROZMOWA

JEŚLI jest różnica między określeniami „strajk” a „przerwa w pracy” to w Zamojskich Fabrykach Mebli nastąpiło raczej to drugie. Zaczęło się od dyskusji. Robotnicy odchodzili od maszyn na parę minut, wymieniali uwagi, wracali do maszyn i znowu odchodzili, uwag i żądań było coraz więcej, wreszcie fabryka w Zamościu stanęła. Potem jedna z dwu głównych hal podjęła pracę. Potem stanęła i ta. Robotnicy ogłosili, że chcą rozmawiać z przedstawicielstwem władz wojewódzkich i dyrektorem Zjednoczenia Meblarskiego. Że nie podejmą pracy póki nie dojdzie do takiej rozmowy.

Była środa 10 września, zmiana przedpołudniowa. W biurowcu Zamojskich Fabryk Mebli o jedenastej zaczęła się narada aktywu województwa, jedna z wielu jakie tego dnia odbywały się w kraju. Działacze zastanawiali się, krytykowali, wyciągali wnioski na przyszłość. Przemawiał Ludwik Mażnicki - członek KC, I sekretarz KW PZPR. Przemawiał Leon Kłonica — minister rolnictwa, wzmiankując o przerwie w pracy zakładu, który gości naradę. Dyskutujemy — mówiono — ale nie przerywając pracy tak potrzebnej dla kraju. Czy załoga ZFM nie rozumiała oczywistej prawdy?

Spotkanie którego żądali odbyło się nazajutrz, we czwartek 11 września; w tej samej świetlicy co wczorajsze. Zapelniały się miejsca przy rzędach stołów nakrytych jak wczoraj czerwonym suknem, choć już bez butelek wody mineralnej. Przyjechali przedstawiciele wszystkich zakładów, należących do ZFM: Biłgoraja, Bondyrza, Tarnawatki i Zwierzyńca.

Za prezydialnym stołem tow. Ludwik Mażnicki sekretarz rolny KW Władysław Zubala i wicewojewoda Stanisław Peterwas, ze Zjednoczenia Jan Dąbrowski — zastępca dyrektora do spraw produkcji dyrektor ZFM Stanisław Pezowicz, sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Kazimierz Szykuła i przewodniczący Związkowej Rady Przedsiębiorstwa Marian Kanikuła. Przestoje ogarnęły już wszystkie zakłady oprócz zwierzyńskiego.

Ważne jest teraz wszystko, co się dzieje w tej sali. Ważne są postulaty załóg, wygaszane z trybuny przez kolejnych przedstawicieli i opatrywane przykładami, jakże ostrymi w treści, o bałaganie, marnotrawstwie, bezsensie, o nieposzanowaniu pracownika. nie liczeniu się z jego potrzebami. Ważne skupienie, z jakim wysłuchują zebrani, ci za prezydialnym stołem, ci na sesji i ci z korytarza, dla których nie starczyło miejsc. Ważne są oklaski zrywające się żywiołowo dla poparcia zdań szczególnie cennych.

Postulatów mnóstwo. Z każdego zakładu kilkadziesiąt (oprócz Zwierzyńca). Częściowo powtarzające się, częściowo dotyczące wewnętrznych zakładowych spraw, konkretnych ludzi. Jak dyskutować nad tyloma?

Na propozycję dyrektora Pezowicza przyjęto do dyskusji to, co zgłosiła załoga zamojska. Jej lista była

najbardziej obszerna. Witold Jaruzel przewodniczący Komitetu Robotniczego w tym zakładzie, wyjaśnił na wstępie:

— Stanęliśmy nie dlatego, że jest akurat moda na przerwy w pracy. Czekaliśmy długo na załatwienie spraw ważnych dla nas a ponadto byliśmy ostatnio pozbawieni jakiejkolwiek informacji o zmieniających się warunkach rzeczywistości. Załoga poleciła mi przekazać, — dodał — że naszym zdaniem straty, które teraz ponosimy wskutek przerywania pracy są mniejsze od strat moralnych jakie już nastąpiły. Byliśmy nie podmiotem lecz przedmiotem działania.

Robotnik z Tarnawatki nigdy nie widział swojego zakładu w tak ciężkiej sytuacji jak teraz. Jeszcze parę tygodni temu, kiedy załoga sprzeciwiała się przeniesieniu ludzi do nieopłacalnej pracy w transporcie wewnętrznym, uznano jego i kolegę za prowokatorów i za karę przeniesiono na inne wydziały, wyjaśniając: nam na dwóch nie zależy i nawet dziesięciu zwolnimy. Jeśli będzie trzeba.

Dyrektor Pezowicz odpowiedział na to, co zdążył wynotować i co mieściło się w jego kompetencjach. Dla niedostatku miejsca cytujemy tylko wybrane, najbardziej wymowne fragmenty wymiany zdań między dyrektorem, a Komitetem Robotniczym, resztę podając w omówieniu.

Dyrektor zgodził się z większością robotniczych postulatów. Zapowiedział całkowitą redukcję pracowników umysłowych zatrudnionych fikcyjnie na etatach fizycznych, zlikwidowanie nieformalnych utrudnień przy sprzedaży mebli pracownikom (31 kompletów czeka jeszcze w tym roku), dokładne rozliczanie wykonanej pracy i stosowną do tego wpłatę, zwolnienie fikcyjnie zatrudnionych magazynierów, dokładną kontrolę cen nowych wyrobów (zawyżanych ostatnio) itp.

Ktoś z Komitetu Robotniczego zapytał — ile płacimy za przestoje samochodów z „Transbudu” i wagonów? Dyrektor odparł, że głównego księgowego nie ma na sali, więc trudno podać dokładną sumę ale płaci się trzykrotnie mniej niż w ubiegłym rojku.

— Przestoje samochodów kosztowały w zeszłym roku sześć milionów — powiedział pracownik spedycji — nie licząc osiowego dla kolei.

Rozliczanie pracowników odpowiedzialnych za zakup oraz niezainstalowanie niszczących maszyn i urządzeń — przyjmujemy — powiedział dyrektor. - Ale rozliczajmy personalnie — wtrącił Jaruzel. — W łeb tego Kowalskiego, czy innego! Dla dobra nas wszystkich.

— Wielu Kowalskich jest ukrywanych — dodał dyrektor. — Musicie pomóc ich wykryć.

— To parodia — przeszumiało po sali.

Wyjaśnienia dyrektora dotyczące nieterminowości i zaniżania trzynastej pensji za ubiegły rok zakończone stwierdzeniem, że to było niełatwe, ale dyrektor rozumie postulat jako pilny i przyjmuje go, przerwał znowu przewodniczący Jaruzel. Czemu mówimy, że pilne i odkładamy? Wszystko jest bardzo pilne. Stąd właśnie wynikają te problemy z daniem nam złotówki do kieszeni.

O płacach mówił przedstawiciel Zjednoczenia dyrektor Dąbrowski. Wyjaśniał długo z niebywałą cierpliwością. Już od września wszystkie przedsiębiorstwa meblarskie dostaną podwyżkę. Przeciętnie 700 zł

miesięcznie na zatrudnionego. Można domagać się powiększenia premii, ale kosztem płacy zasadniczej ponieważ kwota przyznana przez resort pozwala na owe 700 zł w sumie.

Resort zatwierdził też dwukrotne zwiększenie dodatków za prace na trzeciej zmianie i za prace w szkodliwych warunkach, na przykład z 50 groszy na godzinę do złotówki, itd. Dyrektor przyznał słuszość żądaniu obliczania wynagrodzenia za przestoje nie zawiniono przez robotników na podstawie zarobku z trzech ubiegłych miesięcy, nie według stawki zaszeregowania pracownika i obiecał spełnienie, potwierdził też, że za prace w godzinach nadliczbowych, w niedziele i święta należy się dopłata 50-procentowa za pierwsze dwie godziny, a stuprocentowa za pozostałe (czego w Zamościu nie przestrzegano), zgodził się z żądaniem przyznawania dodatku za wysługę lat według zarobków, nie stawek zaszeregowania, zapowiedział nowe zasady przydziału i normy zużycia odzieży ochronnej. Dyskusja nad sprawami finansowymi rozciągnęła się jednak. Robotnicy podawali przykłady, żądali wyjaśnień, nalegali o podwyższenie premii poza podwyżka stawek.

Jeszcze po zakończeniu spotkania Komitet Robotniczy spierał się o to z dyr. Dąbrowskim uznając ostatecznie podwyższenie premii za nierealne na razie, ale konieczne w przyszłości! Robotnicy zauważyli, że obiecana podwyżka nie wyrównuje dysproporcji bo w innych fabrykach mebli, np. na Śląsku, zarabia się i będzie się zarabiać więcej, co dyrektor uzasadnił koniecznością dorównania placami innym zakładom w tamtym regionie, zapowiedział jednak, że związki zawodowe rozważają propozycje zrównania plac dla każdego zawodu w całym kraju. Stolarz w stoczni zarabiałby tyle samo co stolarz w fabryce mebli.

Nie sposób, mimo najlepszych chęci, przedstawić w jednym artykule wszystkie postulaty i wymianę zdań ciągnącą się od drugiej po południu do pół do dziewiątej wieczorem. Ważne, że osiągnięto porozumienie zapowiadające koniec temu wszystkiemu co zdaniem robotników było złe i niewłaściwe, co stawiało na głowie gospodarkę przedsiębiorstwa biło po kieszeni, denerwowało. Wszystko, na co nie było nie wiedzieć czemu, sposobu przez wiele minionych lat, okazało się w ciągu tych paru godzin możliwe i realne, jeśli nie od jutra to w bliskiej przyszłości.

Osobnego omówienia wymaga natomiast dyskusja toczona z I sekretarzem KW PZPR, tow. Ludwikiem Maźnickim, dotycząca zagadnień ogólniejszych miejskich i wojewódzkich. Dyskusja jakiej chyba nigdy nie było. Ostra, oddająca bez fałszywego lakierowania treść tego o czym rozmawiamy prywatnie, co nas drażni, razi i denerwuje.

— Jestem zmartwiony, że musiało dojść do przestoju — rozpoczął wystąpienie tow. Maźnicki. — Wstydzę się, że tak długo to wszystko narastało tym bardziej, że byłem nie raz w waszym zakładzie, choćby na ostatniej Konferencji Samorządu Robotniczego.

I sekretarz podziękował robotnikom za dążenie do oszczędności etatów do obniżania kosztów produkcji, do ograniczenia zawyżanych cen lak zwanych nowości. To wszystko jest pożyteczne z gospodarczego punktu widzenia.

— Domagacie się odpowiedzialności za decyzję, i tak powinno być — powiedział. — Ta dyskusja i wnioski z niej pozwolą nam w województwie spojrzeć inaczej na wiele spraw.

Robotnicy domagali się „wolnych wyborów do Związkowej Rady Przedsiębiorstwa oraz do Rad

Zakładowych” wyrażając jednocześnie swoje poparcie „dla wolnych i niezależnych związków zawodowych”, Tow. Maźnicki powiedział:

— Jeśli Jest potrzeba nowych wyborów i nowych ludzi to nic nie stoi na przeszkodzie. Ustalcie termin. I niech to będzie odnowa związków zawodowych.

Nie ma, jak wyjaśnił I sekretarz, funduszu na zagospodarowanie mieszkań dla milicji i wojska. Służbowe mieszkania dostają również inni, np. nauczyciele na wsi. Zasiłki rodzinne będą, jak powszechnie wiadomo, równe dla wszystkich. Komercyjne ceny — to właśnie była kropla, która przepełniła naczynie. Teraz ceny zostaną wypośredkowane między komercyjnymi i detalicznymi według stanu w dniu 1 lipca. W stadium rozważania są wcześniejsze emerytury. Prawdopodobnie będą obowiązywać w zawodach szczególnie uciążliwych. Wolne soboty będą. Nad zwiększeniem samodzielności przedsiębiorstw pracuje sztab fachowców i już są zmiany, np. zniesiono limit zatrudnienia. Niedostatek mieszkań — to wielka bolączka Zamościa i województwa. Zamość był od dawna bardzo zaniedbany, chociaż w ostatnich latach zbudowało się dużo. Co innego prawidłowość przydzielania — tu I sekretarz obiecał przeprowadzenie kontroli i zmian.

— O jawność przydziałów my się też domagamy — stwierdził obiecując, że wpłynie na spółdzielnię mieszkaniową, żeby Fabryka dostała mieszkania obiecane od lat. Z sali posypały się przykłady wyczekiwania latami w skrajnie fatalnych warunkach, odsyłania w nieskończoność od prezesa do prezydenta, do wojewody, z czego nic nie wynika. Wojewoda ma roczną pulę przydziałów rzekomo bardzo małą, prezes równie niewielką, a jakoś nie wiadomo gdzie się zapodziewiają mieszkania.

— W takim razie ktoś tu kłamie — podsumował I sekretarz, a zwracając się do wojewody Peterwasa dodał: — Muszę powiedzieć, towarzyszu wojewodo że trzeba natychmiast przeprowadzić kontrolę. Nie do przyjęcia jest, żeby komuś po znajomości...

— Widzicie, towarzyszu sekretarzu i towarzyszu wojewodo jakie to dla nas ważne — powiedział przewodniczący Jaruzel. — Będziemy żądali konkretnego załatwienia.

Odezwał się ktoś z sali: — Wspólnym wysiłkiem do dobrobytu mas — wywiesza się takie hasła. A wystarczy mieszkać przy ulicy Kamiennej, żeby widzieć, jak służbowe samochody podjeżdżają, czekają, wożą dzieci do przedszkola, przywożą zakupy, i tak cały dzień. Jeśli oszczędzamy paliwo, jeśli ono takie cenne, to dlaczego tak się robi?

Sala wybuchła: — Akwarium! Sekretarz odpowiedział: — Ta krytyka jest słuszna absolutnie.

Było w postulatach żądanie lepszego zaopatrzenia miasta i regionu w żywność i artykuły przemysłowe. Jakie ono jest — wie każdy, kto tu mieszka.

Sekretarz wyjaśnił ponadto, że skończyło się wyposażenie za państwowe pieniądze mieszkań (legalnie i dla niewielkiej grupy ludzi niezbędnych w naszym województwie), że talony na samochody dostawały instytucje do podziału między pracowników i zapewne talony zostaną zlikwidowane, że kadra kierownicza może być bezpartyjna, należy tylko wybierać ludzi o najlepszym przygotowaniu i tak się praktykuje — są w Zamościu dwaj dyrektorzy nie należący do partii.

— Inna rzecz — dodał — że dbamy o to, żeby do partii wstępowali najlepsi.

Są to najważniejsze zagadnienia spośród poruszanych w długiej wypowiedzi tow. Maźnickiego.

Po uznaniu przez zebranych, że dyskusja wyjaśniła wszystko, przewodniczący Jaruzel ogłosił koniec zebrania i podjęcie pracy. O 23.15 przewodniczący Jaruzel odczytał w świetlicy porozumienie akceptujące większość żądań a przyznające rację pozostałym, zapewniające bezpieczeństwo członkom Komitetu Robotniczego i wynagrodzenia strajkującym. Porozumienie podpisali: Komitet Robotniczy, sekretarz Kazimierz Szykuła, dyrektor Stanisław Pezowicz i dyrektor Jan Dąbrowski.